Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 11 Sierpnia 1910 roku. | Nr. 63.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień

Warunki prenumeraty:	Zagranicą:	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	Zagranicą: rocznie 3. rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Z dziedziny hodowli.

(C. d.)

Żywienie krów mlecznych.

Co tydzień lub dwa mierzymy mleko od każdej krowy i wyważoną miarką dajemy krowie odpowiednią ilość paszy treściwej. Jeżeli krowa daje 10 kwart mleka, to musimy zapłacić jej dodatkowo za 5 kwart mleka, czyli wypadnie dać 4 funty osypki lub 2 i pół funta makuchu, za 16 kwart mleka dodatek wyniesie 9 f. osypki, lub 5 i pół f. makuchu i t. d.

Makuchu nie należy dawać na krowę więcej jak 3 f.—najwyżej 4 f.—ponieważ większe ilości mogą wpływać ujemnie na smak mleka i masła. Dodatek paszy treściwej dajemy krowie raz na dzień na sucho bez sieczki. Część dodatku można zadać w pójce, zwłaszcza przy braku okopowych.

Aby jedna krowa nie wyjadała paszy drugiej krowie, należy w czasie żywienia krowy krócej wiązać, albo wogóle się starać o to, żeby przeznaczona dla niej pasza jej też rzeczywiście się dostała.

Żywienie krów, zastosowane ściśle do ilości mleka, wytwarzanego przez daną krowę, jest jedynie racyonalne, bo szybko i niechybnie prowadzi do znacznego powiększenia ilości mleka, wyprodukowanego przytem najmniejszym kosztem.

Każdy gospodarz wie, że chcąc podnieść lub utrzymać wysoką wydajność pracy konia lub przyspieszyć opasanie u tuczników, należy w takich wypadkach te zwierzęta silniej żywić. Co do krów, to zazwyczaj nie zdajemy sobie sprawy, że tak samo jedynym źródłem dla wytwarzania mleka jest pasza i wcale nie-, lub w małym stopniu, uwzględniamy mleczność krów, żywiąc najczęściej wszystkie jednakowo. Ponieważ wogóle żywimy słabo, więc tylko krowy zapuszczone, jako potrzebujące mniej pożywnej paszy, trzymają się jako tako, gdy wycielone, dostając taką samą ilość paszy, po kilku tygodniach chudną, a mleka znacznie ubywa. Inaczej zresztą być nie może, ponieważ krowa wycielona, nie otrzymując w paszy tyle części pożywnych ile oddaje z mlekiem, brakujące ilości wyrównywa kosztem własnego ciała, przemieniając je na mleko. Lecz długo tak trwać nie może, bo jeżeliby krowa wciąż przerabiała

swoje mięso na mleko, to nadeszłaby chwila, kiedy cała przeszłaby do szkopka. Ratując się od niechybnej zagłady, zmniejsza wydatek mleka, czyli sama wyrównywa rozchód z przychodem, co właściwie powinno należeć do gospodarza.

Zachodzi tu jeszcze jedno ciekawe zjawisko. Gospodarz często sam mało używa mięsa, uważając je za kosztowny pokarm dla siebie, a jednocześnie pozwala sobie na taki zbytek, jak żywienie swojej krowy mięsem, co ma miejsce zawsze, gdy krowa chudnie. Zrozumiemy chyba teraz, że za kosztowna to oszczędność doprowadzać krowy, jak zresztą i każde inne zwierzę, do wychudnięcia.

Oprócz paszy należy dawać krowom sól, a czasem i kredę. O soli już mówiliśmy. W kredzie znajduje się wapno, potrzebne zwierzęciu do budowy kości, i zawsze znajdujące się w pewnej ilości w mleku. Dla tego też kredę powinniśmy dawać przedewszystkiem młodym zwierzętom, cielnym i wycielonym krowom, zwłaszcza na gruntach bezwapiennych, gdzie koniczyna i groch nie rodzą, lub gdy pasiemy przeważnie paszą, która zawiera w sobie mało wapna, jak np. słoma, plewy, okopowe, a z pasz treściwych —otręby. Brak wapna w paszy odczuwają zwierzęta zwłaszcza w suche lata i czasem nawet daje się zauważyć choroba kości, polegająca na tem, że stają się one kruche i łatwo się łamią. Kredę dajemy w bryłach do lizania, lub w proszku 3—4 łuty dziennie.

Nietylko jakość, ale i ilość dań w ciągu dnia ma znaczenie. Zazwyczaj gospodarze, chcąc dogodzić swoim krowom, dosypują im do żłobów 5—6, a nieraz i więcej razy dziennie. Wiemy z własnego doświadczenia, że najsmaczniejsze jadło nie będzie nam smakowało, gdybyśmy zasiadali do stołu kilkanaście razy dziennie. Głód, jak wiadomo, jest najlepszym kucharzem. Z tego cośmy mówili o przebiegu trawienia u bydła wynika, że najwłaściwiej żywić bydło dwa razy dziennie, ponieważ tylko wtedy ma ono dosyć czasu i niezbędnego spokoju do należytego wyzyskania zadanej paszy. Przy dwukrotnem żywieniu niema obawy, że bydlę całej słomy jeść nie zechce, lub całe siano będzie wyciągać pod nogi, byleby ilości zadawanej paszy były stosowane tak, jak podano w przykładach. Ta sama słoma, która przy częstem zadawaniu spowszedniała zwierzęciu, będzie mu bardzo smakowała, gdy się z nią spotka tylko 2 razy dziennie. Praktyka stwierdza, że przy dwukrotnem żywieniu tą samą ilością paszy osiąga się lepszy skutek, co należy przypisać lepszemu wyzyskaniu paszy — krowa ma czas do lepszego przeżuwania. — Dla przykładu opiszę jak rozdzielić w ciągu dnia dzienną paszę. Przypuśćmy, że krowa daje 12 kwart mleka i żywimy ją podług wzoru oznaczonego № 4-ym. Po rannym udoju (w czasie udoju krowy nie powinny być żywione, ponieważ przy zadawaniu paszy niepokoją się, co ujemnie wpływa na oddawanie mleka, a przytem mleko kurzem się zanieczyszcza) dajemy 8 f. siana, po zjedzeniu którego, sypiemy do żłobu 2 f. makuchu i 2 łuty soli bez sieczki. Około godziny 9-tej pojenie. Jako pasza dodatkowa będą makuchy i otręby. Musimy dodać za 7 kwart, co uczyni 1 f. makuchu i 5 f. otrąb. Dodatek ten dajemy po uprzedniem napojeniu o godzinie 4-tej po południu. Po wyjedzeniu sypiemy 20 f. ziemniaków, a następnie dajemy całą słomę. Z osypki możnaby przyrządzić ciepłą pójkę, którą dalibyśmy przed drugiem pojeniem.

Widzimy z tego, że takie żywienie jest stanowczo mniej kłopotliwe od stosowanego obecnie, a skutki nie każą długo na siebie czekać.

Jeżeliby gospodarz chciał koniecznie spaść powyższą paszę w postaci sieczki, to w takim razie, po dokładnem wymięszaniu, połowę całej ilości sypiemy po trochu do żłobu, dosypując stopniowo, pokąd krowa się naje. W ten sposób postępujemy rano i wieczorem. Resztki paszy niezjedzonej powinny być ze żłoba usunięte nie licząc na to, że krowa może sobie odpocznie i później zje. Wogóle za-

sadą właściwego żywienia powinno być, żeby krowa stała przy pustym żłobie, za wyjątkiem tego czasu, gdy je. Nieprzestrzeganie tego ma ten skutek, że krowa hardzieje jak to mówią i robi się wybredną.

Umiarkowany ruch na świeżem powietrzu (w zimie też należy wyganiać krowy na dwór na spacer), widna, przewietrzona, dostatecznie ciepła i sucha obora, jak również miękkie i suche stanowisko w znacznym stopniu przyczyniają się do zdrowia zwierząt, a tem samem do należytego wyzyskania spożywanej paszy. Niemało również przyczyniają się do tego: łagodne obchodzenie się, częste czyszczenie zgrzebłem i szczotką, aby zwierzęta doskonale transpirowały przez pory w skórze. Psami nie powinniśmy nigdy szczuć naszych krów, pomnąc na słowa Pisma Świętego: Zna sprawiedliwy duszę bydła swego, a wnętrzności niezbożnych okrutne.“ (Ks. Przyp. Roz. 12 w. 10).

Równomierne żywienie krów i unikanie nagłych przejść z jednej paszy na drugą jest jednym z warunków prawidłowego żywienia. Lepiej, np. dawać przez całą zimę po 6 f. koniczyny, aniżeli przez parę miesięcy po 12 f. a później paść tylko słomą. A jakże często się zdarza, że już koło marca nietylko siana, ale i słomy brakuje.

Uniknięcie tych przykrych niespodzianek całkowicie od nas zależy i popowinno raz na zawsze zachęcić nas do rachunkowego żywienia. W tym celu potrzeba na jesieni dokładnie obliczyć zapasy posiadanej paszy i wybrawszy z przytoczonych przykładów odpowiedni dla siebie, obliczyć czy paszy starczy a zawczasu zastanowić się, czy wypadnie jakiej paszy i ile dokupić, lub też jaką sztukę sprzedać na zimę. Trzeba pamiętać, że trzymanie głodnej sztuki w oborze jest to zbytek, na który drobny rolnik nie może sobie pozwalać, nie mówiąc już o barbarzyństwie trzymania bydła na morzenie go głodem. Jak już na wstępie mówiłem, musimy stosować ilość bydła do zapasów posiadanej paszy, a nie na odwrót. Jedna dobrze żywiona krowa zawsze da dochód, podczas gdy 2 głodne przyniosą stratę.

Przeciętny gospodarz zwykle ochoczo się zabiera do pracy fizycznej, lecz poprostu czuje wstręt do wszelkich obliczań i rachunków i nieraz pokpiwa w duchu z tych, którzy radzą mu ważyć i mierzyć paszę dla bydła. Jednak każdy z nas nie sądziłby dobrze o człowieku, choćby i zamożnym, który codzień wrzucałby po parę groszy do głębokiej rzeki. Jeżeliby taki dziwak lub marnotrawca narzekał przytem na biedę, to napewno wywołałoby to w nas oburzenie. Nie zaliczając siebie przeważnie do ludzi zamożnych, czy nie jesteśmy często takimi dziwakami lub marnotrawcami? Wszak każdy funt siana, okopowych lub słomy ma wartość pieniężną, a spasiony bez ważenia i mierzenia jest zmarnowany, jak te grosze wrzucone do rzeki.

(*C. d. n.*)

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Minister finansów pozwolił na przewóz z zagranicy białego krystalicznego piasku cukru. Przez komorę petersburską może być przywiezione 400 tysięcy pudów, przez ryską 50,000 pudów i przez libawską 50 tysięcy pudów. Opłata celna ma wynosić 2 rb. od puda. Wysokość opłaty celnej określa punkt pierwszy 22 art. ogólnej taryfy celnej.

— Gubernator płocki, radca tajny Haffenberg, otrzymał dymisyę na własne żądanie, z prawem noszenia munduru.

— W zabudowaniach gubernialnego szpitala ziemskiego w Twerze, podczas dokonywanej tam rewizyi, wybuchł pożar. Część budynków spłonęła. Główny korpus szpitala oraz lokale chorych ocalały. Straty wynoszą 150,000 rb. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma. Zarządzono śledztwo.

Okólnik w sprawie zmiany wyznania. Gubernatorzy w Królestwie Polskiem otrzymali okólnik ministeryum spraw wewnętrznych, dotyczący zmiany wyznania.

W okólniku tym powiedziano, że wydane w lipcu r. 1904 i w listopadzie r. 1907 przepisy o zmianie wyznania są już obecnie przestarzałe. Wiek 15-letni, wymagany przy zmianie wyznania, przeczy zasadzie prawa cywilnego, które za datę dojścia do pełnoletności uznaje rok 21. Wobec tego zmieniać wyznanie mogą tylko osoby pełnoletnie. Następnie wyszczególnione w poprzednich cyrkularzach wykazy wyznań nieprawosławnych chrześcijańskich, które podlegają prawu tolerancyjnemu, nie odpowiadają obecnym wymaganiom prawa. Tolerowane przez rząd mogą być tylko te wyznania chrześcijańskie, które nie sprzeciwiają się ogólnemu porządkowi państwowemu i nie są karane przez prawo. Po za tem prawosławni obowiązani są przed przyjęciem innego wyznania zwracać się do gubernatora z formalną prośbą, przyczem udział duchowieństwa tego wyznania, które petent pragnie przyjąć, jest niedopuszczalny. Ewangelicy, przechodzący na inne luterańskie wyznanie, nie potrzebują starać się o pozwolenie władz cywilnych. Toż samo stosuje się do innych wyznań nieprawosławnych (inosławnych), tolerowanych przez rząd.

Wydane z r. 1904 i z 1907 okólniki, wobec treści nowego cyrkularza — moc prawną utraciły.

* Prezes ministrów hiszpańskich Canalejas oświadczył, że zaprowadzić zamierza ustawy kościelne ściśle według wzorów francuskich. Postanowienie Canalejasa zyskuje uznanie króla Alfonsa.

* Odjazd hiszpańskiego ambasadora Ojedy z Watykanu wywołuje wielkie zgorszenie w kołach watykańskich. Twierdzą one, że Ojeda zaniedbał zwyczajowych form grzeczności. Ojeda nie złożył wizyty pożegnalnej Ojcu świętemu, z czego wynika, że zerwanie stosunków dyplomatycznych jest formalne i kompletne.

* Canalejas ze wszystkich okolic Hiszpanii otrzymuje powinszowania i słowa uznania dla swojej polityki.

* Cywilny gubernator w San-Sebastyan zarządził wniesienie skargi karnej przeciwko klerykałom, podpisanym na obelżywej depeszy skierowanej do Canalejasa.

* Fiasko klerykałów w sprawie demonstracyi, propagowanej zawzięcie od kilku tygodni, w San-Sebastian, dziś jest tłomaczone tem, że w ostatnich dniach zapadła decyzya odwołania demonstracyi. Tłomaczeniu temu jednak zaprzecza fakt, że najzagorzalsi przywódcy klerykałów byli obecni w San-Sebastian, przygotowani na krwawą niedzielę, ale zbyt mała garstka zwolenników dopisała ich wezwaniu. Ogół nie dał się sfanatyzować. Przewidywano to już przed kilku tygodniami w Watykanie i wobec tego wyszły stamtąd odpowiednie zarządzenia do wyższego kleru w Hiszpanii.

* Jedna z gazet wiedeńskich podaje ciekawą wiadomość o wyborze Piusa X na papiestwo. Jak wiadomo, przeciwko wyborowi kardynała Rampolli protestował w imieniu rządu austryackiego kardynał Puzyna. Lecz oprócz tego hiszpański kardynał, arcybiskup Sewilli, miał z polecenia swego rządu protestować przeciwko wyborowi kardynała Sarto, który był znany jako stronnik pretendenta do tronu hiszpańskiego, don Carlosa. Ponieważ jednak protest kardynała Puzyny zrobił bardzo złe wrażenie, przeto arcybiskup Sewilli nie protestował już—i kardynał Sarto został papieżem. Hiszpania teraz musi drogo opłacić delikatność swego prałata. („Wien. Allg. Zeitung“).

* Przed klubem postępowców w Barcelonie zgromadził się tłum, zamierzający urządzić pochód przez miasto. Na czele pochodu miano nieść wielki manekin, wyobrażający pretendenta don Jaime'a w karykaturze. Gdy pochód już ruszył od klubu, nadjechał oddział policyi i dowódca zwrócił się do organizatorów z wezwaniem, aby pochodu zaniechano, wobec zakazu, zabraniającego urządzania jakichkolwiek manifestacyi wogóle. Tłum rozszedł się spokojnie.

* W urzędzie pocztowym w Hanau, w Niemczech, wykryto wielkie nadużycia. Urzędnicy podczas rewizyi przesyłek, kradli niespostrzeżenie cenniejsze przedmioty, głównie zaś biżuteryę. Dotychczas aresztowano 4 urzędników.

* Dnia 5 sierpnia w Berlinie rozpoczął się kongres „wolnomyślnych chrześcijan.“ Występowano ostro przeciw obronie ostatniej encykliki papieskiej.

* Wszyscy przywódcy opozycyi w Persyi złożyli przysięgę na Koran, że zapomną o wszystkiem minionem, że będą popierali rząd konstytucyjny i że wydadzą wraz ze swoimi zwolennikami broń, ażeby uchronić ojczyznę od interwencyi mocarstw obcych. Wobec tego sytuacya się poprawiła.

* **Walka klerykałów z rządem w Hiszpanii.** Klerykałowie hiszpańscy nie przebierają w środkach. Pewien ksiądz, jak donoszą pisma zagraniczne, publicznie rozdawał ludowi rewolwery i broń w celu wywołania rewolucyi. W San Sebastian klerykali wykupili wszystką broń w sklepach. Księża miewają z ambon gwałtowne mowy przeciwrządowe. Pisma klerykalne drukują gwałtowne i podżegające do buntu artykuły. Pomimo tego jednak niedziela ubiegła, w którą miały się odbyć wielkie manifestacye klerykalne w San Sebastian, przeszła spokojnie, a to dzięki energicznej postawie rządu, który skonsygnował wojsko i zagroził karami za wszelkie nieporządki.

Z ŻYCIA MARYWICKIEGO.

Ostrowiec. W niedzielę ubiegłą (31 Lipca nastąpiło odsłonięcię i poświęcenie kaplicy domowej w Ostrowcu, w domu Br. Romana Malkowskiego przy ul. Bagno. Poświęcenia dopełnił ks. Adam Furmanik. On też przez cały literalnie dzień bez odpoczynku pracował, wyjaśniając zainteresowanym świeżym zwolennikom naszym, zasady, zadania i cele Maryawityzmu.

Nadzwyczaj interesującą była pogadanka po nieszporach, na którą dość licznie zebrała się ludność miejscowa, przeważnie fabryczna. Poruszano różne, jak zwykle w tych razach kwestye, przeważnie z zagadnień idei naszej. Dawano zarzuty, które ojciec pięknie tłomaczył, każdem niemal słowem zyskując P. Jezusowi ludzi — a wszystko toczyło się b. poważnie a przytem tak swobodnie, jak gdybyśmy się znali już od dawien dawna. Pogadanka przedłużyłaby się nie wiadomo dokąd, gdyby nie konieczność wyjazdu kapłanów pociągiem wieczorowym odchodzącym o god. $9^1/_2$. Zaznaczyć należy, że pomimo zabiegów i energicznych przeciwdziałań miejscowego proboszcza kaplica, zajmująca dwa dość duże pokoje, nie mogła pomieścić zebranych, a po nieszporach z powodu liczniejszego napływu ludzi musiano wyjść z pogadanką przed kaplicę.

W czasie sumy alarm trąbki strażackiej nie zdołał rozproszyć słuchających w skupieniu Uroczystej Ofiary Bezkwa-

---

10)

RAJMUND JANKOWSKI.

Przygody Jarosza.

(Dok.)

— Księże Dobrodzieju! takiego obrotu sprawy nie spodziewałem się. Gdyby wszyscy kapłani byli tacy, to w jednej chwili przyjąłbym jakąkolwiek inną wiarę. Ksiądz Dobrodziej zohydza mi Kościół katolicki. Widzę, że Maryawici są potrzebni, jako bicz Boży na złych kapłanów. Niech żyją Maryawici! Niechaj ksiądz dobrodziej wie, że jeżeli zostanę Maryawitą, to dzisiejsze zdarzenie będzie głównym powodem, do połączenia się z nimi.

— Jeżeli nie pójdziesz teraz, powiada ksiądz Skowera, to cię każę aresztować drugi raz. Słuchaj ty!

— Już zapóźno—odpowiadam—a spojrzawszy na strażników zauważyłem, że się uśmiechają.

W tej chwili spostrzegłem w tłumie p. Włodzimierza Krzeszkiewicza nadleśnego, oraz p. Pawła Grabowskiego podleśnego, którzy, dowiedziawszy się, że mnie zaaresztowano, nadbiegli na mój ratunek.

Zacząłem rozmowę. Wtem podchodzi strażnik i prosi, ażebym się oddalił, bo zebrał się ogromny tłum i zbiegowisko.

Powiedziawszy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, odszedłem, skręciwszy w ulicę w towarzystwie p. Kotlarewicza.

Później dowiedziałem się, że w tej chwili, gdym odszedł, nadjechał na mój ratunek p. Bolesław Dzierzbicki, administrator Złotego Potoku.

Zastał jeszcze księdza, strażników i zbiegowisko. Tutaj zapytawszy strażników, czy mają co przeciwko mojej osobie i zrobiwszy im wymówkę, że mię niepo-

wej w języku ojczystym, po raz pierwszy słyszanej.

Po sumie ks. Furmanik udał się na miasto w celu zwiedzenia takowego. Przedewszystkiem obejrzał kościół rz. kat., przeszedł koło plebanii i pysznych stajen proboszcza, stanowiących chlubę miejscowego duszpasterza, ks. N. [1]). — Smutny nader widok przedstawił się oczom przybysza. Miasto brudne, kościół jeszcze brudniejszy, zewsząd wygląda nędza, jedno tylko probostwo z miną zadowolenia spogląda (obecnie—może już nie) wokół — i dziwne snują się pod wrażeniem tych przeglądów refleksye: Jakaż przerażająca zmiana w wykonywaniu idei Chrystusowej — wiek pierwszy i XX. — Tam Paweł ś. wszystek dla wszystkich, tu wszyscy wszystkiem dla tegoczesnego Pawła czy Jana.

Ks. Furmanik wyzyskał to w mowie w sposób jemu właściwy: co przez tyle wieków dał kościół ludziom pod względem cywilizacyjnym? jakże smutne owoce przedstawia tylowiekowa gospodarka kościoła rz.-kat. w Ostrowcu. Wszędzie ciemnota i nędza, niewolnicza służba wiecznie nienasyconemu Molochowi.

Na uroczystość otwarcia kaplicy przybyła do Ostrowca orkiestra maryawicka z Lublina, przeplatając nauki wykonywaniem religijnych utworów. Nie wezmą mi chyba za złe członkowie orkiestry, gdy nadmienię, że orkiestra ta dość daleką i kosztowną — jak na biednych robotników podróż—podjęła zupełnie bezinteresownie, wiedziona duchem miłości Chrystusowej względem nowych współbraci.

Z żalem żegnano nas, usiłując zatrzymać choć jednego kapłana. Obowiązki jednak liczne i ważne wobec małej garstki kapłanów wołały nas w inne strony, nie pozwalając zadowolić żądań. Wyjechaliśmy z obietnicą częstego odwiedzania świeżych braci naszych. Oby Pan Jezus rzucając w dniu tym gałązkę oliwną Maryawityzmu na ziemię Ostrowiecką, na ziemię steraną walkami partyjnemi, zbryzganą krwią bratnią, wyzyskiwaną przez tylowiekowych możnych i czarnych paso-

1) Piszący te słowa sam kiedyś był oprowadzany przez ks. N. po tych stajniach — murowanych z podłogami, piecami — i myślał sobie: „żeby tak parafianie mogli mieszkać, jak parafialne konie.“

---

koili bez potrzeby, sam został zaatakowany przez księdza Skowerę, który zrobił zarzut publiczny jakoby p. Dzierzbicki popierał wszelkie zło. Stąd wynikł drugi zatarg osobisty i sprawa się oparła o konsystorz dyecezyi kieleckiej.

Na drugi dzień w niedzielę d. 30 sierpnia opuściłem Mszę Świętą, nie chcąc drażnić awanturniczego kapłana. Ustąpiłem, czyniąc go odpowiedzialnym wobec Pana Boga i wobec władzy konsystorskiej.

Dowiedziałem się, że kazanie w niedzielę było na mój temat. Ks. Skowera ogłosił z ambony, że jestem w parafii tutaj w Złotym Potoku i prowokował wiernych, ażeby zrobili na mnie obławę i wypędzili z parafii, ponieważ jarosze są wyklęci od Ojca świętego. Jeżeliby parafianie mieliby jakie trudności—miał mówić —to niech się udadzą do hrabiego Raczyńskiego, a on im chętnie dopomoże w tej sprawie. Przytem mają się mnie wystrzegać, bo jakoby jestem wymowny i mam dar pociągania ludzi do siebie.

Pan Kotlarewicz, ogrodnik, słyszał gdy ksiądz Skowera opowiadał o mnie księdzu proboszczowi Olszewskiemu, że to jest jarosz, taki oto bandyta.

Z tem wszystkiem w podróży dobrze mi się działo, śpiewałem przy dźwięku gitary, a ludzie słuchali. W dalszym ciągu byłem gościnnie przyjmowany u p. Pawła Grabowskiego. Następnie w Żarkach u p. Gustawa Grotowskiego, naczelnika pocztowej stacyi. W Żarkach miałem nieprzyjemne zajście ze strażnikiem Nowikowem, który mię rewidował na równej drodze wśród zbiegowiska mieszkańców, aż wreszcie oswobodziło mię dwóch innych uczciwych strażników.

W dalszym ciągu podróż swoją odbyłem jazdą do Myszkowa i koleją do Sosnowca. Wreszcie w drodze powrotnej na Łódź, Zgierz i Dobrą, zwiedziwszy kościoły i kaplice maryawickie, powróciłem do Warszawy d. 12 września.

Wrażenie jakie otrzymałem w zetknięciu się z ludem maryawickim zrobiło na

rzytów — zagoił rany, złączył w miłości, a chwałą Eucharystyczną, rozpraszając ciemności i cienie grzechowe, Królestwo Swoje utrwalił.

O metryki. W jak przykrem położeniu stawia maryawitów konieczność wydostawania metryk od rzymsko-katolickich proboszczów, świadczy fakt następujący: Jeden z maryawitów strykowskich, Brat Mateusz Janicki, poszedł po metrykę do Bratoszewic, wioski odległej o 4 wiorsty od Strykowa. Przy wydawaniu metryki miejscowy proboszcz rzymsko-katolicki zapytał interesanta, jakiej jest wiary. Otrzymawszy odpowiedź, ksiądz krzyknął: „Kozłowickiej, mankietnickiej wiary jesteście“... A kiedy Janicki odrzekł: „Dotąd byłem pisany wiary rzymsko-katolickiej, obecnie jestem maryawitą“—ksiądz proboszcz wpadł w pasyę. Janicki tak opisuje dalszy przebieg funkcyi tego osobliwego urzędnika stanu cywilnego: „Ksiądz się obraził i schwycił mię za nos tak lekko, że nie mogłem tchu złapać. I trzymał, dopokąd chciał; omal nie upadłem na ziemię. Ja z bólu krzyczę: Dosyć tego, przecież niedługo i krew by się rzuciła!.. A ksiądz woła: Pokaż krew, gdzie masz krew... Ja odpowiadam: Do krwi potrzeba noża.“

Po takim wstępie zaczęła się dysputa religijna, którą każdy ksiądz przy spotkaniu z maryawitą koniecznie wszcząć musi. Gdy jednak Janicki nie zostawiał żadnego słowa księdza bez należytej odpowiedzi, ksiądz zawołał: „Wynoś mi się, bo śmierdzisz herezyą!..“—Godzi się zapytać, jak długo jeszcze księża prawowierni będą się znęcać nad ludem maryawickim, gdy ten przychodzi do nich nie jako do księży, ale jako do urzędników państwowych? Czy na to biorą pensyę i każą sobie słono płacić za sporządzanie lub wypisywanie metryk, żeby ze swego stanowiska robić środek propagandy religijnej i wyszydzania cudzych przekonań?...

Pabianice. Zarząd parafii maryawickiej w Pabianicach nabył na własność posesyę p. Sobańskiego przy ulicy Polnej, składającą się z dość pięknego domu, ogrodu owocowego i placu pod mający wznieść się tam kościół — za cenę 6000 rubli. Najtrudniejsze zwykle są początki i wybór miejsca. Dziś, skoro mamy plac, mamy nadzieję przy pomocy Bożej i postawić na nim kościół.

Parafianin pabianicki.

---

mnie jak najlepsze wrażenie. Wszędzie widziałem serdeczność, pobożność i gościnność. Jest to poprostu zgromadzenie ludzi bardzo cnotliwych. Pijaków pomiędzy maryawitami niema, a nawet nałóg palenia jest rzadki. Maryawiccy kapłani zwalczyli sami w sobie te nałogi mięsnowódczano-tytuniowo-modne, dlatego więc bronię maryawitów. Bywam wszędzie, bo nie uznaję jakiegoś Kościoła prawowiernego, lecz szukam ludzi prawoczynnych i Kościoła prawoczynnego. Jeżeli rozdział Kościoła od państwa został potępiony, to również powinniśmy potępić rozdział osoby od idei. Ja patrzę na człowieka i badam czy jest prawoczynny. Jeżeli zaś jest tylko prawowierny, jeżeli tylko dobrze wierzy, ale źle czyni — gardzę nim — tak, jak gardzę przyjaźnią, która się zasadza na częstowaniu papierosami, wódką i mięsem. Nie firma anielska lecz treść bezkrwawa i bezalkoholowa przemawia do mego serca. Co to komu zaszkodzi jeżeli na niego powiedzą, że jest „kozłowitą“ czy nawet „dyabłowitą“ z samego piekła, jeżeli uczynki jego są szlachetne, a duch jego jest spokojny, miłujący Boga i bliźniego. A chociażby kto utrzymywał, że jest nietylko prawowiernym rzymskim katolikiem, ale nawet, że jest „aniołowitą“ z samego nieba, nic mu to nie pomoże, jeżeli uczynki jego są podłe. Więc samochwalstwo na nic się nie przyda, bo Bóg wzgardzi taką prawowiernością.

Precz z wiarą prawowierną bez dobrych uczynków!

Precz z kapłanami prawowiernymi wyzutymi z prawoczynności! Ale za to niech żyją kapłani prawoczynni! Niech żyje Wiara prawoczynna i prawowierna zarazem.

Niech żyje Kościół Chrystusowy! Miłość i miłosierdzie Boże niech się święci dla wszystkich ludzi dobrej woli.

Rajmund Jankowski.

Autor: „Pójdźmy na łono natury“!

Zaraza pyska i racic. Epizootya.

Niemal codziennie donoszą pisma o wybuchu to tu, to owdzie różnych chorób epidemicznych wśród zwierząt domowych, najczęściej wśród bydła rogatego.

Najwięcej w obecnym czasie szerzy się wśród bydła choroba pyska i racic, mniej straszna od wielu innych chorób zaraźliwych, gdyż bardzo rzadko spowoduje śmierć—ale przewlekła, łatwo udzielająca się i wymagająca energicznej i długiej kuracyi — bo następstwa tej choroby są zwykle fatalne i właściciele obór ponoszą ogromne straty.

Szerzeniu tej choroby sprzyjają jarmarki, wspólne pastwiska i blizkie sąsiedztwo obór. — Gdyby nasi wieśniacy znali choć pobieżnie zasady racyonalnej hodowli inwentarza i walki z chorobami epidemicznemi, wiedzieliby jak uchronić swój dobytek od zarazy.

Zastosowanie w swoim czasie izolacyi chorych sztuk i dezynfekcya obór należą do najlepszych środków przeciwepidemicznych.

Przebieg choroby jest następujący: Zarażone bydlę przestaje jeść, ślini się, na błonie śluzowej pyska i na języku tworzą się pęcherzyki, po pęknięciu których pozostają ranki; takież pęcherzyki, i ranki powstają w szparze między racicami i na wymieniu.

Leczenie: w pysku: pendzlowanie lizolem (lizolu 1 część, wody 200) na 10 kwart wody 1 łyżkę stołową lizolu. Ranki między racicami obmyć ciepłą wodą z mydłem, następnie roztworem lizolu, zasypać proszkiem (2,0 jodolu, 10,0 taniny, i 10,0 krochmalu) i obandażować. Wymię smarować gliceryną do 10,0 której dodać 1,0 kwasu salicylowego; często zdajać.

Podściół winien być obfity, suchy i czysty. Nie dopuszczać do chorych krów cieląt. Prawo: o powstaniu zarazy pyska i racic natychmiast zawiadomić powiatowego weterynarza; odszkodowanie za zwierzęta padłe po sztucznem zarażeniu wypłaca się tylko w tych warunkach, gdy śmierć nastąpiła przed upływem 21 dni od czasu szczepienia.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W ubiegłym tygodniu targ w dalszym ciągu przeszedł w zniżkowem usposobieniu. Młynarze wskutek zniżonych cen mąki, wstrzymali się od większych zakupów. Nabywano w małych ilościach gotowy towar po zniżonych cenach. Zapasy w młynach są średnie.

	za korzec
Pszenica wyborowa	6.40 — 6.60
Pszenicy białej śred. i dobrej	6.25 — 6.30
Żyto wyborowe	4.10 — 4.20
„ średnie	3.75 — 4.00
Owies wyborowy	3.40 — 3.50
„ średni	3.20 — 3.30

Krochmal pszenny 3.20 do 3.60. za 32 f.
Kartoflana mączka 1.50 — 1.70 za pud.

(„Nowa Gazeta“ № 357)

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73 Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

KALENDARZYK.

Sierpień.

11	Czwartek	Zazanny i Dygny
12	Piątek	Klary P., Hilar.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27